

Małgorzata Konarska: O strzeżeniu duszy

Dla Faustyny, Jezus jest Inny, bardzo Inny, kwestionuje jej sposób widzenia, postrzegania, odczuwania samej siebie i świata. Dialog Faustynowej duszy z Jezusem to dialog ja z Innym. Dialog pełen bólu, zaciekawienia, wzywania do zmiany, niezrozumienia. Jezus jako Inny zaprasza duszę Faustyny do zupełnie (sic!) innego świata. Świata miłości, miłości połączonej z bólem, świata, w którym miłość ma znieść wszystko, przetrwać śmierć i nie bać się niczego – pisze Małgorzata Konarska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Św. Faustyna. Polski XX wiek i skandal miłosierdzia”.

„Zbyt martwi, aby żyć – zbyt żywi, aby umrzeć” – słowa przypisywane koreańskiemu filozofowi Byung-Chul Han[1], mają opisywać kondycję współczesnego człowieka. Chce żyć, ale nie może, woli umrzeć, chce umrzeć, ale nie może, bo chce żyć. Zakłęty krąg tworzy spiralę nie do zniesienia. Przejście od podmiotu posłuszeństwa, poczucia, że się powinno, że tak jest słusznie, do podmiotu osiągnięć, poczucia, że mogę i że tak jest przyjemnie i jestem sobą (cokolwiek to znaczy), prowadzi do depresji. Bo „mogę” bez jakiegokolwiek „powinam” jest iluzją, a iluzja jest cierpieniem, bo jest zaprzeczeniem rzeczywistości.

Wydaje się, że indywidualistyczny model człowieka, propagowany niemal wszędzie, nie wystarcza. Wydaje się, że neoliberalny model społeczeństwa/wspólnoty również. A nawet nie tyle nie wystarcza, co wpędza w zniszczenie, chaos i rozłam. Dlaczego jest aż tak źle? A może

to przesada, że żyjemy, jak pisze Han, w piekle tego samego. W świecie, w którym nie ma Innego i innego, gdzie każdy jest tym samym. Twarz Innego nie kwestionuje, nie wyprowadza z ego (egoizmu), ja i Inny nie tworzą wspólnoty, tworzą strukturę, która ostatecznie często okazuje się opresyjna, represyjna, hermetyczna i pozbawiona elastyczności. Najbardziej dramatyczne i tragiczne jest jednak to, że Innego nie ma na zewnątrz, Inny jest wewnątrz, nie jako Inny, ale jako, można powiedzieć, odmiana Ja. Inny/Ja zaczynają funkcjonować zamiennie. Piekło tego samego to brak zbawiennego Innego, który wzbudzi wątpliwość, a tym samym uodporni na opór, bunt, niezgodę, nieakceptację.

Po co człowiekowi Inny, Inny Bóg, Inne ja? Inne, a nie różne, jest niezbędne, bo kwestionuje, bo boli, bo warunkuje miłość i spojrzenie na prawdę. Bo Inny wyprowadza mnie ze mnie. Odpowiada tym samym na pragnienie miłości i prawdy. Świat bez Innego jest światem bez bólu, bez różnicy, bez kwestionowania, bez miłości i wreszcie bez więzi, bez wspólnoty. Byung-Chul Han pisze o społeczeństwie dyscyplinarnym, społeczeństwie, w którym była negatywność, bo był Inny, przeciwstawiając je aktualnemu społeczeństwu osiągnieć, społeczeństwu pozytywności, w którym wymogiem jest szczęście i dobrostan.

Dla Faustyny, Jezus jest Inny, bardzo Inny, kwestionuje jej sposób widzenia, postrzegania, odczuwania samej siebie i świata. Dialog Faustynowej duszy z Jezusem to dialog ja z Innym. Dialog pełen bólu, zaciekawienia, wzywania do zmiany, niezrozumienia. Jezus jako Inny zaprasza duszę Faustyny do zupełnie (sic!) innego świata. Świata miłości, miłości połączonej z bólem, świata, w którym miłość ma znieść wszystko, przetrwać śmierć i nie bać się niczego. Istne szaleństwo.

Dusza ma zaufać do końca, zaufanie do końca, bez warunków, ma strzec duszę przed zagubieniem, przed upadkiem. I Faustyna uczy się strzec, chronić swoją duszę. Dialogi Faustyny (duszy) z Jezusem są szkołą strzeżenia duszy w miłości.

Strzeżenie duszy (bo może powinno się strzec duszy dla zbawienia siebie i całego świata) jest ratunkiem. I nie ma tu mowy o tym, że dusza jest tym samym, co Jezus. Wyraźnie widać, jak dusza zмага się z Innością Boga i dzięki temu doświadcza własnej mocy (nawet jeśli jest to moc w słabości). „Dzienniczek” jest również duchowym traktatem o tym, jak Jezus umacnia duszę pośród innego świata, w innym świecie, przeciwko innemu światu. I okazuje się (co być może jest aż nazbyt oczywiste dla wierzących), że dusza Faustyny/Faustyna jest żywa, aby umrzeć i żyć.

Jaki jest ten inny świat Faustyny, do którego zaprasza ją Inny Jezus? Spowiednik mówi jej: „pozwól, niech Bóg odsunie łódź twego życia na głębię, na toń niezgłębioną życia wewnętrznego”(21). Konieczny warunek innego świata – głębia i wnętrze. Dusza potrzebuje zatopić się w Bogu, obecność Jezusa we wnętrzu, w trzewiach, we wnętrzościach, jest obecnością bardziej realną, nawet jeśli nieodczuwalną. Nadal dusza i Jezus się przenikają, pozostając duszą i Jezusem. Konieczna jest obecność duszy, Faustyny, obecność Jezusa, a potem obecność świata/wspólnoty/ludzi/bliźnich. Obecność jest bezwarunkowa. Każdy jest obecny, JEST. Tylko w takiej obecności możliwe jest zniesienie bólu i cierpienia, wzrok i uwaga skierowane mogą być ku Bogu, znika dramat „ja” skierowanego ku „ja” .

W innym świecie dusza musi (powinna) przejść przez ciemność, odrzucenie, rozpacz, przerażenie własną nędzą. Ból powodowany Innym, Inny boli, bo jest Inny, nie jest „ja”, oczyszcza duszę i przygotowuje do walki, wzmacnia duszę, czyni ją mocną. Nie doskonałość, nie osiągnięcia, a ból czynią dusze mocną. Dokładnie o tym pisze Han, kiedy diagnozuje współczesnego człowieka jako cierpiącego na lęk przed bólem, na ciągłą chęć unikania bólu.

Inny świat nie jest światem totalitarnym. Dusza ma wybór, może być niewierna miłości, i ta niewierność, to odejście, wiara w odrzucenie i opuszczenie, a nie w miłość, jest karą dla duszy. Dlatego dusza potrzebuje być wierna i mieć uważność, w jakiej obecności żyje. Dusza może poświęcić uwagę Innemu, uwagę sobie w obecności Innego, albo żyć w alienacji, żyć w „piekle tego samego”. Strzeżenie uwagi jest strzeżeniem duszy. „Nic nie rozumiem w życiu wewnętrznym, nic nie rozbieram, jakimi drogami mnie Duch Boży prowadzi, wystarcza mi to, że wiem, że jestem kochana i ja kocham”. (293)

„Chcę szybować w sam żar słońca i nie chcę się zatrzymywać na oparach. Nie ustanę, bo na Tobie oparłam się Mocy moja”. (209) I dalej: „Gorąco proszę Pana, aby raczył wzmacniać wiarę moją, bym w życiu codziennym i szarym nie kierowała się usposobieniem ludzkim, ale duchem. O jak wszystko ciągnie człowieka ku ziemi, ale wiara żywa utrzymuje duszę w wyższych sferach, a miłości własnej przeznacza miejsce dla niej właściwe – to jest ostatnie”. (210) Miłość przenika wszystko, uwaga skupiona nadmiernie na tym, co zewnętrzne, gubi duszę. Bo wszystko ciągnie człowieka ku ziemi, ku temu, a nie innemu

światu, „jeżeli szybujemy bardzo wysoko, to wszystkie opary i mgły i chmury mamy pod stopami, a cała istota zmysłowa musi podlegać duchowi”. (234)

Duszę nawiedza i nędza i rozpacz i ciemność, zatwardziałość, ślepotą, głuchota. Dusza doświadcza swojego braku, bez Innego nie może żyć, bo staje się sama dla siebie wrogiem i umiera. I dopiero twarz Innego, wdzięczność, miłosierdzie, łaska/dar wprowadzają życie, ciepło i światło do duszy. „Nie zagłębiaj się w nędzy swojej, jesteś za słaba, abyś mówiła, lepiej patrz w moje serce pełne dobroci i przejmij się moimi uczuciami i staraj się o cichość i pokorę. Bądź miłosierna dla innych, jako ja jestem dla ciebie, a kiedy poczujesz, że słabną twe siły, przychodź do źródła miłosierdzia i krzep duszę swoją, a nie ustaniez w drodze”. (1486)

**Wszystkie teksty z Teologii Politycznej Co Tydzień
[491]: Św. Faustyna. Polski XX wiek i skandal miłosierdzia**

Małgorzata Konarska

[1] Korzystam z książki: Byung-Chul Han, *Społeczeństwo zmęczenia i inne eseje*, tłum. R. Pokrywka, Warszawa 2022.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
